Nr. 32. We Lwowie Sobota dnia 1 Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 ct. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 17.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

W mętnej wodzie.

Lwów 31. stycznia.

Rzadko kiedy w ostatnich latach można było do któregokolwiek z rządów europejskich tak śmiało i bezpiecznie zastosować przypowieść o łowieniu ryb w mętnej wodzie, jak do radykalnego gabinetu francuskiego Bourgeois'a. Sam do tego on się naprasza... Egzystencję swoją— którą zrazu obliczano na tygodnie, a która ma już szereg miesięcy za sobą — zawdzięcza on skandalom... to fakt! Co prawda, ze zdumiewającem wirtuozostwem umie szef gabinetu radykalnego wyzyskiwać te skandale *pro domo sua.* Gdy objął był rządy, znalazł się wobec izby, której większość stanowczo była mu przeciwną, więc też ogólnie przypuszczano, że pierwszy atak ze strony centrum i prawicy, strąci ten eksperyment radykalny w przepaść zapomnienia. Lecz p. Bourgeois chwycił się innej taktyki. Wotów ufności nigdy się nie domagał, ilekroć jednak znalazł się w opałach, umiał wypowiedzieć zawsze „ostatnie słowo" w dyskusji i zręcznie wywijał się od wotum... nieufności. Tak samo strzegł się bacznie — jak ognia — wywlekania spraw ważnych i zasadniczych, co do których musiałyby stronnictwa zdecydowane „tak" lub „nie" wypowiedzieć. Naturalnie *à la longue* tak nie pójdzie. Gdy dopcha taczkę rządową aż do rozpraw nad budżetem, gdy gabinet wystąpi ze śmiałymi projektami co do gruntownych reform podatkowych i finansowych — wówczas z wszelką pewnością dni p. Bourgeois'a i jego towarzyszy będą policzone. Tymczasem jednak radykalizm ciągle u steru we Francji, a mistrz w łowieniu ryb w mętnej wodzie tak rzeczami kieruje, że wszelkie choćby zachcianki z łona istotnej większości izby, gwoli wysunięcia ważniejszej kwestji politycznej na tapet, spychane bywają w cień nowego jakiegoś epizodu sensacyjnego, przypominającego pośrednio lub bezpośrednio wielki skandal panamski.

Uprzytomnijmy sobie na chwilę jak to było. Tedy nasamprzód, ni stąd ni zowąd — po dwu latach daremnego upędzania się ajentów policyjnych za oszustem po całej Europie, — przychwycono osławionego Artona w Londynie. Gdy się to stało, miały dzienniki i cała Francja na długie tygodnie żer zapewniony. Posypały się tedy ciężkie rewelacje, i uzasadnione i nieuzasadnione, skierowane przeciw osobistościom, które dzięki swemu stanowisku politycznemu, stoją na czele opozycyjnej większości izby. Rzecz prosta, że czy który z nich czuł się winnym lub niewinnym, wzdragał się jednak dawać impuls do odświeżania wspomnień Panamy i przenosił taktykę wyczekiwania nad ryzykowną opozycję rządowi. Wszelakoż p. Bourgeois nie wygrał jeszcze ostatniego atuta artonowskiego, nie wygrał go oczywiście z rozmysłu. Arton wraz ze swą listą sprzedawczyków ciągle jeszcze siedzi w murach więzienia londyńskiego i o jakiemkolwiek przyspieszeniu jego ekstradycji, przez trybunał królewski orzeczonej, ani słychu. W ten sposób i winni i niewinni w izbie mają miecz nad głowami — zwłaszcza tym drugim odjętą jest możność usprawiedliwienia się, aby potem módz tem śmielej gabinet radykalny atakować — a p. Bourgeois śmieje się — jak to mówią — w kułak.

Lecz z biegiem tygodni, a nawet miesięcy, o Artonie przez pół już zapomniano. — W tem umiera w szpitalu wojskowym rekrut-miljoner Lebaudy. W innych czasach fakt ten byłby stanowił temat gorętszego zajęcia co najwyżej przez trzy dni — lecz Bourgeois postanowił z niego skorzystać należycie i nadać mu piętno afery publicznej. Chciał wyrwać chwasty — i to mu się chwali — jakie się krzewią w publicystyce paryskiej, a które, dodamy nawiasowo, i jemu i jego poprzednikom w gabinecie wiele krwi zepsuły. Nie da się też zaprzeczyć, iż p. Bourgeois okazał wielką odwagę, wkładając obnażoną rękę w gniazdo szerszeni, jakiem jest bezwarunkowo większość paryskich wydawnictw bulwarowych, czerpiących znaczne dochody z brudnych źródeł szantażu i nieuczciwej reklamy. Bezwzględność, z jaką zabrał się do potężnego przedtem członka redakcji *Figara,* St. Cere'a-Rosenthala, musiała przeto zjednać mu oklaski zarówno u swoich, jak u przeciwników najzaciętszych i wzmocniła naturalnie moralne jego stanowisko w opinji publicznej, jako „puryfikatora". Faktycznie śmierć młodego rozrzutnika przyszła mu w samą porę i na dłuższy czas odwróciła uwagę ogółu od gróźb, wypisanych dla burżoazji na sztandarze radykalnego gabinetu.

Lecz takim skandalem, gdzie szło ostatecznie o marnych parę kroć sto tysięcy, wyłudzonych od niedoświadczonego marnotrawcy, nie mogła przecież żyć długo ciekawość ogółu, rozjedzona na oszustwach, gdzie szło o setki miljonów! Więc z kolei sięgnął p. Bourgeois aż do... Tonkinu. Rozbójnicza gospodarka niektórych wielkorządców republikańskich w tej kolonji, od dawna nie była tajemnicą w Europie. Złożono tedy ankietę dla przeprowadzenia wszechstronnego śledztwa w dotychczasowej administracji Tonkinu i jakkolwiek — być może — znaczna część zarzutów, zwłaszcza przeciw Lamessanowi podnoszonych, okaże się bezpodstawną, to jednak zawsze ankieta odkryje zapewne taką sumę nieprawidłowości, iż stworzenie jej okaże się usprawiedliwionem. Przypuszczamy, że np. w niwecz się obrócą wprost bajeczne opowieści o budowie linij kolejowych w Indo-Chinach, które tam wcale nie istnieją — na wzór i podobieństwo historycznych wsi potemkinowskich — lecz z drugiej strony dość prawdopodobne są rekryminacje, że to, co w rzeczywistości kosztować mogło np. 10 miljonów, kosztowało 12 albo 15! Oprócz tego wiele, wiele jeszcze innych nadużyć w szafowaniu groszem publicznym gotowo teraz wyleźć na wierzch, za co naturalnie zostaną do odpowiedzialności pociągnięci ówcześni ministrowie — siedzący dzisiaj na ławach opozycji.

Widzimy tedy, że ułożywszy sobie tego rodzaju plan kampanji i wykonując go konsekwentnie, p. Bourgeois zyskuje na czasie i coraz bardziej umacnia się na swym fotelu. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że pozostanie na nim aż do chwili — gdy mu braknie już materjału do puryfikacji, gdy się wyczerpią „mętne wody" na obszarach republikańskiej Francji.

„Kurator-kucharka".

Z Warszawy donoszą: Konwersacja rosyjska, która narzucona została pensjonatom męskim, zaczyna kołatać i do pensjonatów żeńskich Słowa Apuchtina, że dopóty spokojnie z apostolskiego swego stanowiska nie zejdzie, dopóki istnieniu szkół i pensjonatów polskich nie położy kresu, dają jakby hasło tej nowej działalności edukacyjnej. Ciągłem nękaniem, prześladowaniem, narzucaniem dozoru i szczepieniem szpiegostwa chce kurator zakłady te pozbawić warunków umożliwiających istnienie. Na pensjach żeńskich zapytuje już pomocnik kuratora o damy klasowe Rosjanki. Rzecz całkiem prosta, że z chwilą wprowadzenia dozorczyń cudzoziemskich pensje polskie istniećby już nie mogły.

Krzyczące wygnanie trzech uczniów gimnazjum kaliskiego na prostą denuncjację szubrawca działacza jest jeszcze w żywej pamięci. Co rok zdarza się kilkanaście wypadków wypędzenia z tak zwanymi „wilczymi listami", na całe życie ich potępiającymi; a niejeden taki „list" jest w rzeczywistości tylko świadectwem siły charakteru, zaoności uczuć wypędzonego młodzieniaszka. Wygnać dziecko z pogwałceniem nawet zasad policji szkolnej rosyjskiej dla tych pedagogów opryszków — to zabawka.

Dnia 29. października, w rocznicę „cudu" pod Borkami, młodzież gimnasjum II. w Warszawie zagnano do kościoła na Lesznie. Już przy wychodzeniu z kościoła kamyk uderzył w „piróg" stojącego na chodniku nauczyciela Nikodema Swierczkowskiego, bardzo marnej, nikczemnej osobistości — niestety, z krwi polskiej. Na osobliwsze święto wystroił się on w osobliwsze też nakrycie głowy urzędnika rosyjskiego, a miał tem większe ztąd zadowolenie, że był jedynym „upirogowanym" na cześć rocznicy.

Odczuwszy żywo krzywdę swego piroga, Świerczkowski nie zastanawiając się długo, odrazu wbił sobie w głowę, że kamyki wyrzuciła niezawodnie ręka uczniowska. Pociągnięto młódź do badania. Jeden z malców, Witkowski, uczeń klasy III., na spytkach zarumienił się silniej od innych; on zatem winien — nie ma wątpliwości. Z mocy tedy nadzwyczajnej swej władzy, a pominięciem rady pedagogicznej, dyrektor Troickij, pamiętny dobrze rodzicom i dzieciom polskim w gimnazjum VII inspektor — wypędził Witkowskiego z gimnazjum. Wypędzenie to jednak nie przerywa śledztwa, a w jego toku występują o wiele silniejsze poszlaki na innego znowu ucznia. Witkowski już wydaje się samemu Troickiemu niewinnym; ale już raz wypędzony — jakżeby mógł być napowrót przywołanym? W coby się obróciła powaga władzy? Choć tedy jeden tylko mógł być winnym, będzie dwóch skazanych. O takie drobnostki, jak sprawiedliwość, nie dba wielka idea rosyjska w tym kraju.

Wspomniano tu już o nowym dyrektorze instytutu głuchoniemych i niewidomych, Błagowieszczeńskim. Wiadomo już, że specjalista ten, zanim zajaśniał swym talentem wychowawczym, wprzód złożył dowód niepospolitego dowcipu w wyjednaniu sobie charakteru urzędnika przybyłego z Rosji, a wraz z tym charakterem i dopełniających go *pragonnych.* Wybór swój zawdzięczał jedynie łaskom, jakie sobie zaskarbić umiał u Apuchtina względami służalczej grzeczności, okazywanemi dawnej kucharce, a obecnej drugiej żonie kuratora, niejakiej Miecznikowowej. Będąc już lekarzem wojskowym Błagowieszczeńskij został w krótkim czasie płatnym lekarzem gimnazjalnym, później instytutowym. Mając łaski apuchtinowskie mógł już, raz wszedłszy do instytutu, być tu wszystkiem: został też dyrektorem. W czerwcu miał już formalną nominację. Nie byłby wybrańcem kuratora, gdyby będąc w tak trudnym dziale pedagogiki i dydaktyki, jak prowadzenie i nauczanie głuchoniemych i niewidomych, zupełnym, ale to przerażającym, nieukiem, nie zrobił sobie specjalności z żarliwości russyfikacyjnej. Według ukazu z dnia 10. lipca (28. czerwca) 1866 roku nauka w instytucie odbywa się po polsku; istnieją tylko równoległe oddziały rosyjskie, do których z braku Rosjan miejscowych, walą się stypendyści z głębi Rosji — stypendjów bowiem w bród na tym oddziale rosyjskim! Błagowieszczeńskij rzucił się najpierw na niewidomych. Dał im na dozorcę Rosjanina, ciemnego zupełnie człowieka, wyrzucił alfabet polski, podsunął rosyjski, nakazał uczyć dzieci deklamacji w języku urzędowym, przeważnie bajek Kryłowa. W klasie I. w oddziale dziewczęcym zaczął od narzucania arytmetyki po rosyjsku. Gdy się nauczycielka oparła, żądając przynajmniej rozporządzenia na piśmie, starsza dozorczyni instytutu, niejaka Lubomirowa, zapowiedziała jej w imieniu dyrektora, że innego rozporządzenia, niż ustne, nie otrzyma, a jeżeli jej to nie wystarcza — wolna droga!

Na tem jeszcze nie koniec gwałtów. Przy zapisywaniu dzieci do instytutu Błagowieszczeńskij przedkładał biedniejszym rodzicom, że w oddziale polskim nie ma już stypendjów, że będzie ich z każdym rokiem coraz mniej, że wszystkie miejsca już zajęte, że dziecko mniej skorzysta itp. A gdy się rodzice dali podejść, zażądał od nich piśmiennej deklaracji, że się zgadzają na umieszczenie dziecka w oddziale rosyjskim, a nawet proszą o to, jak o łaskę! Używając takiej taktyki, Błagowieszczeńskij zaliczył do prawosławnych uczniów Czrapowskiego, a bez odwołania się do rodziców i uczenice Nowicką i Jankowską; ucznia zaś Kosmałę z kl. III., oddziału polskiego, przeniósł do II. oddziału rosyjskiego.

Gdy ojciec Nowickiej, dowiedziawszy się o samowoli dyrektora, przybył upomnieć się o prawa swego dziecka, otrzymał zapewnienie, że stało się to tylko na rok jeden, ale mimo to nie mógł wyjednać powrotu dziecka do oddziału polskiego. Czyż odebrać dziecko? I co z niem zrobić? Pozostawił je więc!

Z talentami rusyfikatorskimi łączy Błagowieszczeńskij i żandarmskie. Napisał do kuratora donos na księży, iż urządzają u siebie schadzki spiskowców (*konspiratorskija schodki*). W innym memorjale tego rodzaju oskarżył drukarnię instytutu o drukowanie w listopadzie 1894 r. odezw buntowniczych (po zgonie Aleksandra III go).

Russyfikacja urzędowa w rozkazach i zakazach występująca za nowego jenerał-gubernatora robi większe jeszcze postępy, niż za Hurki. Naczelnik zarządu dóbr państwowych na gubernje warszawską, kaliską, piotrkowską i płocką, niejaki Siergiejew, rezydujący w Warszawie, wydał do służby leśnej absolutny rozkaz używania wyłącznie języka rosyjskiego we wszelkich stosunkach nietylko wewnętrznych, ale i z publicznością, z ludźmi przyjeżdżającymi po drzewo do lasów. Ktokolwiek schwytanym zostanie na rozmowie polskiej, będzie wydalonym ze służby. Nadleśniczymi i podleśniczymi są już przeważnie Rosjanie. W niższej służbie tylko trzymają się jeszcze Polacy. Dla nich wszystkich ustanowi Siergiejew egzamina z języka rosyjskiego. Ktoby nie wykaże się dobrą, zupełnie zadowalniającą znajomością języka urzędowego, ten również wydalonym zostanie ze służby!

Polak nie może już być nawet stróżem. Intendent gmachów sądowych w Warszawie powypędzał stróżów polskich i podobierał sobie rodowitych ziomków, nie zaniedbując przystroić ich w narodowe szaty rosyjskie. Apuchtin dyrektorowi gimnazjum kaliskiego nakazał od razu wszystkich stróżów Polaków wypędzić, a na ich miejsce wziąć niepodejrzanych „patrjotów".

Protekcja owej drugiej żony kuratora, Miecznikowowej, jest tak potężna, że się o nią ubiegają kandydaci na nauczycieli, nauczyciele, inspektorowie, sami nawet dyrektorowie szkół. Jak na tej protekcji wyjechał w górę Błagowieszczeńskij, tak jej również tylko zawdzięcza posadę swą nowy buchhalter okręgu naukowego — człowiek nie mający najlżejszego nawet wyobrażenia o rachunkowości, śmiesznie głupi — ale Rosjanin i protegowany pani Apuchtinowej. *D. P.*

Sejm krajowy.

(*19. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*).

Lwów 31. stycznia.

Na początku dzisiejszego posiedzenia uzasadniał hr. Wojciech Dzieduszycki wniosek swój w sprawie powściągnięcia szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych. Była to mowa — jak wszystkie przemówienia hr. Dzieduszyckiego — pełna głębokich myśli. W obszernym wywodzie historycznym wskazał na przetwarzanie się nowoczesnych społeczeństw, przy czem i rolnictwo, jako takie, ciągłym ulegało zmianom. Z kolei przeszedł do powstania giełd zbożowych i ich rozwoju, wykazując, że są one zbędne a w swym rozwoju stały się wprost dla społeczeństwa szkodliwemi. Giełda — to gra w fałszywe karty, gra w chęci zysku przez rujnowanie drugich. W ręku kilku spekulantów spoczywa podniesienie lub zniżenie cen, a na tem cierpi całe ziemiaństwo, całe społeczeństwo.

Trzeba więc z rolnictwa otrząsnąć tę niewolę, co nadto, broniąc rolnictwa, bronimy interesu społecznego, bronimy moralności, gdyż ta giełda jest poprostu bezwstydem. Trzeba bronić uczciwości — przed przebiegłością. Mowca ma wiarę, że dzisiejszy rząd skłonny jest do tego, ażeby w tej bezprawnej grze stosowano z całą surowością prawo. Mowcę nagrodzono oklaskami. Wniosek odesłano do komisji gosp. krajowego.

W sprawie ogólnej nad sprawozdaniem komisji szkolnej o przedłożeniu wydziału krajowego w przedmiocie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych — zabrał głos p. Kramarczyk, który krytykował dzisiejszy ustrój seminarjów nauczycielskich i sprzeciwiał się temu, ażeby zmuszać nauczyciela do prowadzenia gospodarstwa domowego, bo to stać się może tylko z ujmą jego obowiązków nauczycielskich.

P. Franciszek Jędrzejowicz w dłuższem i gruntownem przemówieniu wykazywał również, że proponowana w rezolucji kwestja „drugiego morga" jest niepotrzebnie poruszoną i dla tego proponuje przejście do porządku dziennego nad drugim punktem rezolucji.

P. Piniński wyszedł z założenia, że kwestja polepszenia bytu nauczycieli zajmowała i zajmuje wszystkich posłów, zasiadających w tej izbie. Zajmowanie się losem nauczycieli nie jest monopolem stronnictwa żadnego — bo różnicy nie było co do celu, ale tylko co do środków. Mowca głosować będzie za proponowanem podwyższeniem płac nauczycieli, przestrzega jednak, że musi być jakaś granica ofiar, gdyż budżet krajowy jest i tak przeciążony, a o podwyższeniu daniny podatkowej na rzecz kraju myśleć trudno. Mowca jest za tem, ażeby nauczyciele trudnili się gospodarstwem na swej roli, to bowiem przywiązuje ich do ziemi, daje uczucie posiadania, a dobre gospodarstwo nauczyciela oddziałać może korzystnie na całe otoczenie wiejskie. Kończąc, oświadcza mowca ponownie, że mimo całego uznania dla pracy nauczycieli, musi zaznaczyć, że ustawą niniejszą zaznaczona jest granica możności, której przekroczyć nie podobna.

P. Bojko, trawestując motto *panem et circenses* przyznaje wprawdzie, że w kierunku podniesienia oświaty naszej wiele zrobiono, sądzi jednak, że nauczyciele są traktowani bezwzględnie przez władze przełożone (?).

P. Rotter domaga się zniżenia lat służby do 35; sądzi on, że to stać się może bez wszelkiego uszczerbku dla skarbu krajow. Również oświadcza się mowca za dodaniem morga ziemi i oświadcza, że będzie głosował za wnioskami komisji.

P. Wójcik mówił bardzo wiele o analfabetach inspektorach, żandarmach i innych t. p. sprawach, a zakończył tem, co powiedział żelazny kanclerz po pogromie Francuzów: „że nie żołnierze, ale nauczyciele wroga zwyciężyli" i oświadczył się za wnioskami komisji z dodatkami przez p. Rottera postawionymi.

P. Abrahamowicz zaznaczył na wstępie, że nie może pominąć milczeniem mów posłów włościańskich: Kramarczyka, Bojki i Wójcika, bo w tych mowach zarysowały się różnice, jakie zachodzą pomiędzy głosem ludu, tryskającym z prawd życia codziennego, a owym głosem, który daje agitacja, lub którego przedstawicielami są niepowołani prorocy ludu. Jakoż, gdy p. Kramarczyk oceniał zadanie i potrzeby szkolnictwa ludowego tak, jak je istotnie lud odczuwa, wskazał, gdzie szukać należy poprawy i która droga prowadzi do zbliżenia szkoły do ludu tak, iżby ona jego najistotniejszym potrzebom szkoły w całej pełni zadość czyniła — p słowie Bojko i Wójcik narzekali na nadzór szkolny, na żandarmów, na ograniczenie wolności politycznej nauczycieli, szukając argumentów w Rzymie i powołując się na kanclerza żelaznego. „Zaprawdę, słuchając tych posłów włościańskich — ja co większą część życia mego przeżyłem pośród włościan, a trzeźwy i rozumny ich sąd o wszystkich ich dotyczących sprawach wysoko cenię, zapytywałem mimowoli sam siebie, azali ci posłowie żyją istotnie między ludem — są włościanami? — gdyż mowy ich żywo mi przypominają artykuliki różnych małych dzienniczków, a już co pewne, *Kurjera Lwowskiego"* (*huczne brawa i oklaski*).

I dlatego apeluje mowca do posłów włościańskich — że jeżeli chcą być użytecznymi w sejmie, jeżeli chcą skutecznie popierać sprawy włościańskie, to niech będą tłómaczami istotnych potrzeb i woli ludu, a nie reproduktorami podszeptów agitatorskich.

W dalszym ciągu przechodzi mowca do szczegółowego omawiania sprawy, oświadcza się za wnioskami komisji, podnosi, że czterorazowe zajmowanie się sprawą polepszenia bytu nauczycieli w ciągu lat siedmiu, o ile może posłużyć za dowód, iż sprawa podniesienia szkolnictwa ludowego zajmuje żywo sejm — że sejm ten z całą sympatją ocenia i wielkie posłannictwo i trudne obowiązki nauczycielstwa ludowego, o tyle z pewnością, przyjmując wnioski komisji, załatwi ją na dłuższy szereg lat z myślą nie na fundusz krajowy, lecz z myślą na siły podatkowe kraju —'na sprawę poprawy bytu nauczycielstwa. Mowca zakończył, że harmonja musi istnieć między biorącym a płacącym, gdyż inaczej dochodzi się albo do przeciążenia podatkowego, które w ogóle najgorzej w życiu społecznem się odbija, lub staje się na stanowisku *„a près nous le deluge"*.

Mowa ta szanownego posła z werwą i zacięciem wypowiedziana, wywołała w izbie jak najlepsze wrażenie. Co do swej treści, była ona pierwszą prawdziwie polityczną i zaznaczającą raz dobitnie stanowisko rozumnej większości wobec pokątnej, wrzekomo ludowej agitacji.

Rektor uniwersytetu jagiellońskiego dr. Smolka wykazał, że wszelkie podnoszone tu zarzuty i wątpliwości przeciw uposażeniu nauczycieli wiejskich ziemią rolną, są nieuzasadnione. Nie potrzeba się obawiać, aby fundusz szkolny został nadmiernie obciążony i nie należy się także obawiać, aby nauczyciel tak zupełnie oddał się gospodarce na tym małym kawałku ziemi, iż nie wystarczy mu już czasu do spełnienia obowiązków nauczycielskich. Popiera więc projekt zapewnienia nauczycielom wiejskim przynajmniej morga ziemi ornej.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki, który następnie głos zabrał, zwrócił się przedewszystkiem z przestrogą. Położenie naszego kraju jest ciężkie — mówił mowca. Sto lat leżeliśmy ugorem, musimy się teraz starać dobiedz inne narody. Jesteśmy biedni, a do zrobienia mamy więcej, aniżeli inne bogatsze narody. Idźmy tam, dokąd one już doszły, ale jeżeli czegoś tam dokonają, nie porównujmy zaraz ich ze sobą, tylko przystosowujmy wszystko do naszych stosunków. My w proporcji z innymi krajami złożyliśmy na cele humanitarne i oświaty o wiele więcej od nich. I teraz gdy mamy czegoś dokonać, zaraz pytajmy, czy możemy to zrobić? Czujemy wprawdzie potrzebę ofiary, ale namyśleć się potrzeba, czy ofiarę tę spełniwszy, nie przeciążymy się ponad siły, gdyż w takim razie ofiara nie pożytek, ale szkodę przyniesie. W ofierze także musi być granica. Sejm postanowił przyjść z pomocą nauczycielom wiejskim. I słusznie. Zwróćmy jednak głębszą uwagę na nasz stan nauczycielski. W innych krajach nauczycielstwo kształciło się powoli, u nas zaś stworzyliśmy je od razu i dlatego nie jest ono jeszcze instytucją jednolitą i odpowiadającą celowi. Nauczyciel powinien wżyć się w lud, a to życie z ludem powinno być dla niego przyjemnością. A o tem stan nauczycielski powinien wiedzieć i przedewszystkiem więc potrzeba młodzież przygotowującą się na nauczycieli ludowych w tym kierunku kształcić. Jak długo jednak takich nauczycieli nie ma, powinniśmy być wstrzemięźliwi w zakładaniu dalszych szkół i ostrożni we wszelakich reorganizacjach i poprawach stosunków szkolnictwa ludowego.

P. Wachnianin popiera wnioski komisji i prosi izbę, aby tak za ustawą jak i rezolucją (o dodanie morga ziemi) głosowała.

P. Bojko polemizował z p. Abrahamowiczem. Mowca tłumaczy się widocznie mocno rozdrażniony, że nie miał niczego złego na myśli. — Jeżeli zaś dziwnem wydaje się jego i jego przyjaciół politycznych postępowanie, to wina nie ich jest, ale tych, którzy tak po za sejmem, jak w sejmie nie chcą, czy nie mogą ich zrozumieć — i w tem leży zarzut, iż kierują się informacjami *Kurjera lwowskiego.* Zakończył zaś mowca, że lojalnie muszą i mogą domagać się swych praw — bo ani siłą, ani pokorą nic nie wskórają.

Dyskusja przeprowadzona w izbie na temat szkolnictwa ludowego, przekonała p. Okuniewskiego, że wszyscy są za podniesieniem oświaty ludu, dwóch zdań tu nie ma — więc i szanowny poseł — ciesząc się z takiego obrotu rzeczy, któremu tylko przyklasnąć może, musi się oświadczyć za wnioskami komisji.

Z krytyką naszych stosunków szkolnictwa ludowego, wygłoszoną — jak wyżej — przez posłów włościańskich, polemizował p. Bobrzyński, wykazując ich bezpodstawność. Lud wiejski nie może się skarżyć, że dla szkolnictwa ludowego mało się czyni, gdyż kraj na ten cel wydaje rocznie półczwarta miljona zł. Instytucji inspektorów okręgowych znieść nie można, choćby ze względu na samą ludność wiejską, której interesów strzegą ci inspektorowie bardziej, aniżeli interesów nauczycieli. Zarzuty o dowolnościach w przenoszeniu nauczycieli szkół ludowych, są zupełnie bezpodstawne. Przenoszenie, dokonywane zawsze z pewnych powodów, wychodzi na korzyść gminy i nauczyciela, który, nauczony doświadczeniem, stara się już żyć w zgodzie z ludnością i zespolić z nowem otoczeniem, wśród którego ma działać. Zwracając się do myśli, wypowiedzianej przez kilku mowców, a dotyczącej wykształcenia kandydatów nauczycielskich, wyraża mowca powątpiewanie, czy jesteśmy w możności rozszerzenia sieci internatów i burs bez należytej organizacji tych zakładów. W tym celu rada szkolna krajowa wysłała do Saksonji delegata, celem studjowania tamecznych wzorowych urządzeń. Gdy delegat ten zda sprawę, rada szkolna nie omieszka wystąpić z programem i projektem kształcenia kandydatów nauczycielskich. W dalszym ciągu wyraża mowca nadzieję, że proponowane przez komisję polepszenie bytu nauczycieli ludowych zapełni luki w personalu nauczycielskim, jeżeli takie dotąd

istnieją. Co do drugiego morga, dodać się mającego nauczycielom, to rada szkolna nie omieszka sprawy tej gruntownie zbadać, jeżeli sejm to jej poleci. Nie spodziewa się jednak zbyt wielkich z tego rezultatów.

Ks. Czartoryski stanął w obronie wniosków komisji o dodanie nauczycielom jednego, a względnie dwóch morgów ziemi. Tendencją powszechną ludności po wsiach mieszkającej, jest z natury rzeczy chęć posiadania kawałka gruntu, a więc dziwić się nie można, że nauczycielstwo te same żywi nadzieje. Dążności te tem bardziej należy uwzględniać, ile że słusznie żądamy, aby nauczyciele ludowi posiadali praktyczne wiadomości rolnicze. Wnioski komisji mają zresztą na celu bezpośrednio tylko zbadanie rzeczy i z tego już powodu powinne być przyjęte. Co do myśli, poruszonej przez p. Rottera, aby zniżyć lata służby z 40 do 35 lat, przychyla się mowca do niej najzupełniej i wyraża życzenie, aby wydział kraj. sprawę tę od lat zalegającą, zbadał i przedstawił rachunkowe zestawienie, o ileby taka reforma budżet obciążyła. Na mowę p. Bojki, zauważa mowca, że wszystkich niemile dotyka wygłaszanie frazesów przez posłów ludowych, które i układem swym i osnową wskazują, że nie od nich pochodzą, ale są im podsuwane. Żale p. Bojki, że niektórzy posłowie głosowali przeciw poprawkom, stawianym przez stronnictwo ludowe do ustawy łowieckiej, są zupełnie nieuzasadnione, bo w tej izbie głosuje każdy według swego przekonania (*brawa*). a większość, czy mniejszość nie decyduje jeszcze o słuszności sprawy (*brawa*). W końcu wystąpił mowca przeciw zastrzeżeniu pp: Abrahamowicza i Pinińskiego, iżby obecne podwyższenie płac nauczycieli ludowych usunęło tę kwestję na długi szereg lat, bo szkolnictwo się ciągle rozwija, a budżet szkolny rośnie i róść musi, warunki życiowe zaś tak ciągle się zmieniają, że zastrzeżenia takie nie mogą być czynione.

Sprawozdawca p. Cielecki podnosi na wstępie, że komisja szkolna po gruntownem zbadaniu przyłączyła się do wniosku wydziału krajowego, jakkolwiek wniosek ten idzie nieco dalej, jak było intencją sejmu. Żaden z poprzednich mowców nie występował przeciw wnioskom komisji, a życzenia wyrażone przez niektórych posłów znajdą wyraz w sprawozdaniu komisji. Odpowiadając p. Wójcikowi, wyjaśnia sprawozdawca, że stypendja dla kandydatów nauczycielskich są niezbędne, inaczej zabrakłoby zawodowych ludzi.

Co do obecnego stanu szkół, zaznacza mowca, że dzięki pracy i usiłowaniom rady szkolnej szkolnictwo rozwija się prawidłowo. Co do nauczycieli, to komisja w sprawozdaniu swem zawiera wskazówki, co do podniesienia stanowiska i sposobu życia nauczycieli, a rezolucja, co do drugiego morga najprędzej i najłatwiej do pożądanego rezultatu doprowadzi.

Mowca nie chce wejść w szczegóły, co do przeprowadzenia w życie myśli zawartej w rezolucji. Chodzi o to, aby wydział krajowy miał sposobność wystudjowania tej sprawy — rezolucja nic nie przesądza — porusza tylko myśl — mowca prosi zatem izbę, aby wszystkie wnioski komisji przyjęła.

Następnie po krótkiej dyskusji szczegółowej uchwalono wszystkie wnioski komisji z wyjątkiem sprawy drugiego morga, nad którą na wniosek p. Kramarczyka przeszła izba do porządku dziennego.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach V. departamentu. wydz. kraj. za rok 1895, oraz zamknięcie rachunków funduszów samoistnych za lata 1893 i 1894.

Komisja prawnicza (spr. p. Klemensiewicz) wystąpiła z wnioskiem odmówienia żądaniu sądu pow. w Myślenicach o zezwolenie na karno-sądowe ściganie p. Średniawskiego. W dłuższej przemowie p. Vayhinger stając na zupełnie bezstronnem stanowisku rzeczowem, wyraził przekonanie, że w tych wszystkich wypadkach, gdzie sprawa rozchodzi się o wybory, należy być bardzo oględnym. Mowca jest zdania, że w motywach odmowy powinny być podane powody.

P. Piniński innego jest zdania. Nietykalność poselska jest jedynie na to wprowadzona w parlamentach, aby ochronić członków od bezpodstawnych napaści — nie wynika jednak z tego, aby sejm lub parlament potrzebował podawać powodu danego lub odmówionego zezwolenia na ściganie sądowe. Mowca godzi się zupełnie z motywami komisji. Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono nie zgodzić się na żądanie sądu w Myślenicach.

Bez dyskusji uchwalono następnie rezolucję (o wniosku p. d'Abancourt'a) wzywającą rząd, by w jak najbliższym czasie wniósł w radzie państwa ustawę zmieniającą postanowienia §. 21. rozp. ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 3. lipca 1854 r., nr. 169 Dz. p. p. i §. 2 rozporządzenia tychże ministerstw z dnia 28 września 1858 nr. 166 Dz. p. p. w ten sposób, iż znosi się opłaty za doręczenie pism sądowych w kwocie $17^{1}/_{2}$ dotychczas pobierane i że doręczenia te w sprawach cywilnych uskuteczniane być mają bezpłatnie; i aby w przyszłej ustawie karnej odnośnie do przekroczeń o obrazę czci, poczynił takie postanowienia, któreby hamowały nadmierne, nieuzasadnione, a częstokroć swawolne wnoszenie skarg tego rodzaju.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa kraj. o szkole gospodarstwa lasowego przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiły rozprawy nad wnioskami komisji o zmianie §§ 26. ustawy o reprezentacji powiat. Komisja gminna (spraw. p. Michałowski) wnosi: Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem wydz. kraj. i poleca wydz. kraj., by wypracował wzorowy statut emerytalny dla urzędników rad powiatowych, któryby radom powiat. do przyjęcia miał być zalecony.

P. Rey zaznaczył, że energiczna kontrola wydz. pow. nad gminami i wydz kraj. nad wydz. pow. będzie najlepszym sposobem ubezpieczenia nie dość zdrowych dzisiejszych stosunków. Mowca sądzi, że najbardziej jednak oddziała korzystnie fakt, jeżeli stanie się tak, jak zapowiedział marszałek, iż będzie objeżdżał powiaty, wskutek czego nawiążą się ściślejsze stosunki pomiędzy naczelną władzą krajową a władzami powiatowemi i gminnemi.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który podziela zapatrywania p. Reya, izba uchwaliła bez zmiany wnioski komisji.

Na tem przerwano dalsze obrady do godz. 8. wieczorem.

Kronika sejmowa.

Komisja prawnicza wygotowała właśnie sprawozdanie w przedmiocie ustawodawstwa podatkowego i o należytościach prawnych. Sprawozdaniem tem objęto także wniosek p. Pinińskiego co do ulg w należytościach prawnych, reformy postępowania spadkowego i materjału, oraz rozszerzenia i zaostrzenia przepisów karnych przeciw lichwie, tudzież wniosek p. Kramarczyka w sprawie powierzenie agend notarjuszów urzędnikom sądowym.

Sprawozdanie to nader gruntowne i zajmujące opracowane zostało przez p. Pinińskiego. Stoi ono na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia i wywoła niewątpliwie ożywioną dyskusję.

Petycyj wpłynęło do dnia dzisiejszego 948.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10. minut 30, skończyło się o godzinie 3. Dalszy ciąg wieczorem o godzinie 8.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godzinie 10. rano.

Z prowincji.

Leżajsk 25. stycznia. *(Drugie starostwo w okręgu łańcuckim.)* Okrąg starostwa w Łańcucie wyprzedził znacznie pod względem liczby mieszkańców inne starostwa w kraju, liczy bowiem 180.000 mieszkańców, podczas gdy przeważna część innych okręgów liczy zaledwie około 60.000 do 100.000; również pod względem liczby gmin, oraz przestrzeni zajmuje ono jedno z pierwszych miejsc. To też od dawna słyszeliśmy z ust urzędników politycznych, iż tak ze względów ściśle służbowych, jako też ze względu na dobro gmin, od Łańcuta oddalonych, koniecznym jest podział okręgu na dwa starostwa, a w szczególności kreowanie starostwa w Leżajsku. Skoro następnie postanowionem zostało otwarcie kilkunastu nowych starostw w kraju, zapewniano nas ze źródła najkompetentniejszego, iż Leżajsk postawiony jest między pierwszemi miejscowościami, nowe starostwo otrzymać mającemi. Cieszyliśmy się więc nadzieją, że wreszcie i dla Leżajska jaśniejsza zabłyśnie gwiazda, bo i na znaczeniu zyska i w ogóle liczne z otwarcia starostwa, tak miasteczko, jak i okolica odniesie korzyści.

Niestety według najnowszych wiadomości, obstają wprawdzie władze przy kreowaniu nowego starostwa w okręgu, jednak już nie w Leżajsku, ale w Przeworsku. Czy ta zmiana pierwotnych planów jest słuszną? Niechaj daty wykażą. Okręg łańcucki ciągnie się pasem z południa ku północy, to jest do granicy rosyjskiej, mniej więcej 70 kilometrów długim, a 25 kilometrów szerokim. Ostatnie gminy północne odległe są od Łańcuta o 50 kilometrów, południowe i wschodnie po 20 kilometrów. Przeworsk leży od Łańcuta w prostej linji na wschód w odległości zaledwie 18 kilometrów; ostatnie gminy południowe i północne mają od Przeworska tę samą odległość, co od Łańcuta, to jest 20 kilometrów względnie 50 kilometrów. Leżajsk położony jest na północ od Łańcuta w odległości 29 kilometrów, ostatnie gminy północne odległe są od Leżajska o 21 kilometrów.

Przeworsk odległy od granicy rosyjskiej o 40 kilometrów, liczy zaledwie 3000 mieszkańców, rzeki większej w pobliżu również nie ma. Leżajsk odległy od granicy 10 kilomtrów, liczy przeszło 5000 mieszkańców; w porze letniej, podczas słynnych po kilka dni trwających odpustów w klasztorze, mieści kilka razy do roku po 3000 pątników, a w czasie tym ze względów sanitarnych i policyjnych przebywają tu stale, z urzędu, lekarz powiatowy i komisarz starostwa; często przybywają tu z Jarosławia skutkiem dogodnego terenu całe pułki wojska na ćwiczenia i pozostają na kwaterach przez kilka tygodni; w pobliżu Leżajska płynie San, znany z częstych a olbrzymich wylewów, niszczących mienie i zagrażających życiu nadbrzeżych mieszkańców.

Zważywszy te dane, każdy zadziwić się chyba musi, jak mogła powstać myśl otwarcia starostwa w Przeworsku, nie zaś w Leżajsku. Przedewszystkiem ze względu na dobro gmin, oraz ułatwienie w urzędowaniu i bliskość granicy rosyjskiej, przyznać się musi, iż starostwo powinno mieć siedzibę w części północnej dzisiejszego okręgu, do czego kwalifikuje się właśnie Leżajsk, położony niemal w połowie odległości między Łańcutem a ostatniemi północnemi gminami i odległy o 10 kilometrów od granicy; dalej ze względów sanitarnych. policyjnych i wszelkich innych, których z powyższego zestawienia łatwo dopatrzeć się można, jest Leżajsk nierównie więcej wskazanym na siedzibę starostwa, aniżeli Przeworsk.

Jeżeliby zaprowadzono starostwo w Przeworsku, nie odniosą gminy ani na północy ani na południu położone, najmniejszej korzyści, będą miały tę samą, co i dzisiaj odległość od siedziby władzy, a przez to i urzędowanie ułatwienia nie znajdzie. Jak niesprawiedliwym będzie na ten wypadek terytorjalny podział okręgu, okaże się z zestawienia odległości z siedzibami sąsiednich okręgów. Łańcut odległy jest od Rzeszowa 17 kilometrów, Przeworsk od Łańcuta 18 kilometrów, Przeworsk od Jarosławia 15 kilometrów; tak więc między Rzeszowem a Jarosławiem, to jest na przestrzeni 50 kilometrów będą miały siedziby cztery starostwa i to połączone koleją, a my. względnie gminy ku północy na tej samej przestrzeni 50 kilometrów i to drogi kołowej, nie będziemy mieli ani jednego starostwa. Słowem za Przeworskiem nic, a za Leżajskiem wszystko przemawia. To też zwracamy się do władz kompetentnych, oraz posłów naszych do rady państwa i sejmu, aby zechcieli wglądnąć bliżej w tę sprawę i uchronili Leżajsk z okolicą od krzywdy zgoła nieuzasadnionej i doprowadzili do spełnienia pierwotnej myśli, to jest utworzenia starostwa w Leżajsku.

Bankiet na cześć ministrów.

(*Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego.“*)

Lwów 31. stycznia.

Pięknie odnowione sale gal. Tow. kredytowego ziemskiego przedstawiały wczoraj widok zarówno piękny, jak niezwykły, z powodu bankietu, urządzonego przez posłów sejmowych na cześć odjeżdżających ze Lwowa ministrów hr Badeniego i dr. Bilińskiego.

Wejście do sali obrad na drugiem piętrze było prześlicznie udekorowane: wzdłuż schodów ustawiono przepyszne kwiaty, ściany pokryto pięknymi kilimkami, a wszystko to oblane rzęsistem światłem sprawiało wrażenie nader eleganckie i miłe. W salach dyrekcyjnych urządzono bufet, bankiet zaś właściwy odbywał się na drugiem piętrze w dużej sali obrad.

Punktualnie o godzinie 6 przybył pan prezydent ministrów, a równocześnie z nim minister Biliński, marszałek hr. Stanisław Badeni i namiestnik ks. Sanguszko. Do stołów ustawionych w olbrzymią podkowę, zasiadło 135 osób. Honorowe miejsce zajął ks. kardynał Sembratowicz, po prawej jego ręce hr. Kazimierz Badeni, po lewej dr. Biliński. Obok hr. Badeniego siedział ks. arcybiskup Issakowicz, obok dra Bilińskiego ks. Czartoryski. *Vis à vis* ks. kardynała — marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, po prawej jego ręce namiestnik ks. Sanguszko, po lewej ks. arcybiskup Morawski.

Prócz tych osób obecni byli ekscelencje: Siemieński, Jaworski i Dunajewski, ks. biskup Puzyna, pp. prezydent sądu Tchorznicki, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, wiceprezydent dyrekcji skarbu p. Korytowski, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, radca dworu hr. Łoś, prezydent miasta p. Mochnacki, sekretarze ministerjalni pp. Kniaziołucki i Wiener, posłowie do rady państwa Gniewosz i Hentzel, posłowie na sejm wszelkich stronnictw prócz klubów radykalnych, ośmiu posłów ruskich, oraz trzech polskich posłów włościańskich ze związku chłopskiego pp. Szwed, Kramarczyk i Warzecha.

Podczas kolacji przygrywała orkiestra 30. pułku pod kierownictwem p. Rolla. Z szeregu odegranych kompozycyj wymienić należy „polonez uroczysty“ i „serenadę“, poświęconą prezydentowi ministrów, oba utwory, skomponowane umyślnie na wczorajszy wieczór.

Pierwszy zabrał głos p. dr. Dunajewski w te słowa: Radość to wielka w rodzinie, która niedawno jednego ze swoich żegnała, gdy w daleką podróż się wybierał, — kiedy potem widzi go powracającego, aby przeżyć z rodziną choć dni kilka. Przedstawiciele wielkiej rodziny krajowej — znajdujemy się w podobnem położeniu.

Witamy dostojnego gościa, którego niedawno żegnały z najszczerszym żalem i serdecznemi życzeniami władza duchowna i świecka, korporacje i ziemiaństwo, słowem wszystkie warstwy społeczeństwa, gdy się wybierał na świetne, ale ciernisté stanowisko sternika nawy potężnego państwa, otoczonego blaskiem wiekowej historji, cnotami i mądrością swej najwyższej dynastji; państwa, pod którego skrzydła i opiekę najdostojniejszego jego monarchy część narodu polskiego, jak do bezpiecznej przystani po nawale nieszczęść i klęsk schroniła swe najdroższe skarby: wiarę, mowę i obyczaj ojców naszych. Pobiegły za dostojnym naszym gościem myśli, życzenia i oczekiwania nasze. Przyklasnęliśmy już pierwszym jego słowom: podniósł on bowiem na pozór prosty, ale w dzisiejszych czasach wśród walki najrozmaitszych uzasadnionych i nieuzasadnionych aspiracyj, wśród prądów, mącących najprostsze pojęcia — pełne znaczenia hasło: „sprawiedliwość dla wszystkich“.

Hasło to wszędzie uzasadnione — w naszej monarchji, jeżeli wolno stopniować, jeszcze potrzebniejsze, ma bowiem ta monarchja od opatrzności wskazaną sobie misję, wśród różnorodności utrzymać jedność, a w jedności uszanować różnorodność. Podniósł on następnie głębokie znaczenie i pojęcie rządu, którego pierwszem prawem i obowiązkiem jest wskazywać społeczeństwu cele, do jakich ma dążyć i środki, jakich ma używać. Rząd, który się daje prowadzić, spada do negacji rządu, tj. do nierządu.

W tej chwili mimowoli zwraca mnie pamięć o trzydzieści lat wstecz. Lat temu trzydzieści, gdy gość nasz, uczeń starej szkoły jagiellońskiej, otrzymywał z rąk moich, jako dziekana wydziału prawa stopień doktorski, wówczas już wróżyliśmy uczniowi naszemu świetną dla kraju przyszłość i byliśmy tego zdania, że on da się prowadzić.

I jako dojrzały mąż stanu dał się rzeczywiście prowadzić.

Opatrzność złożyła mu już do kolebki trzy siły, które znakomity rodzic starannie strzegł i pielęgnował: siłę wielkiego umysłu, siłę serca, wylanego dla dobra publicznego i siłę woli — woli nie dorywczej i porywczej, ale stanowczej i wytrwałość woli, która usuwa zawady zdrowego postępu społecznego, godzi i łączy sprzeczności rozmaitych interesów, o ile się rządzą dobrą wiarą, a przeszkody na niekorzyść państwa i ładu społecznego powstające, w razie potrzeby zwycięsko łamie.

Te to siły prowadzą naszego gościa.

Niech ci opatrzność pozwoli jak najdłużej korzystać z tych cennych jej darów, a gdy kiedyś, kiedyś, po latach wielu spełnisz swoje zadanie ku zadowoleniu naszego najmiłościwszego monarchy, ku dobru państwa i kraju i wrócisz do rodzinnego gniazda, niech cię przywita wtenczas dźwięk naszej ojczystej mowy, niech następcy nasi z tem samem, pełnem przywiązania i szacunku sercem, zawołają jak my to dziś czynimy:

Na cześć i powodzenie dobrze zasłużonego rodaka! Niech żyje Kazimierz Badeni!

Mowy tej wysłuchał hr. Badeni z widocznem wzruszeniem, które się odbiło w jego głosie, gdy na toast ten odpowiedział w następujący sposób:

Kiedy przed ośmiu mniej więcej laty posłowie sejmu naówczas obradującego raczyli mnie, jako nowo mianowanego namiestnika, wspólną ucztą witać, a ówczesny marszałek Jan Tarnowski w nader łaskawych słowach do mnie się zwrócił, z bijącem sercem odpowiedziałem — o ile sobie przypominam — że wszystkie te tak zaszczytne dla mnie objawy przyjąć mogę tylko jako zachętę i starać się dopiero, bym sobie zasłużył na zaufanie i uznanie kraju. Sposób, w jaki przed czterema miesiącami żegnał mnie kraj cały, sowicie wynagrodził mnie za moją pracę: objawy, z którymi się spotkałem, przeszły o wiele miarę tego, na co sobie zasłużyć mogłem na poprzedniem mojem stanowisku. Jeżeli o pożegnaniu tem wspominam, to czynię to dlatego, że niepodobna nie dopatrzeć się łączności pomiędzy tą ucztą dzisiejszą a wyrazami, którymi mnie wszystkie warstwy społeczne żegnały, w chwili, gdy wola monarchy powoływała mnie na kierownika nawy państwowej, Za chęć utrzymania tej łączności i ciągłości składam dziś panom najserdeczniejsze moje podziękowanie.

Drogą, którą kroczyłem dotąd, pójdę i nadal, i żadna siła ludzka, bądź rzeczywista, a tem mniej pozorna, nie zdoła mnie z niej sprowadzić na manowce. Przedewszystkiem obowiązek, wytrwałość w pracy i wierność wyznawanym zasadom, oto hasła, które, jak dotąd, stanowiły wytyczną mojej działalności. Te trzy myśli, sumiennie pojęte, mogą być i dla kraju tylko z pożytkiem. Widzicie więc dziś panowie stojącego wśród was z podniesionem czołem, pogodnem obliczem i wdzięcznem sercem. Takim widzieć mnie będziecie zawsze, a czy potrafię zdziałać na stanowisku mojem to, czego pragnę dla dobra państwa, to leży w ręku Boga i w ręku dobrej woli ludzi. Solidarność sejmu z reprezentacją naszą we Wiedniu, a tej ostatniej ze mną, stanowi dla mnie nieocenioną pomoc i siłę; na nią sobie zasłużyć, ją zaskarbić, starałem się od mej młodości, ją utrzymać, wzmocnić i pielęgnować, będę się starał i nadal bez przerwy.

Na kierującem stanowisku, moi panowie, nie ma wyboru: trzeba kierować albo stanowiska tego nie zajmować wcale, a kierować oczywiście tak, ażeby większość, tj. ludzie dobrej wiary, nietylko mogła, ale i powinna iść za kierującym. Zwracam się też do panów pełen otuchy i dobrej wiary, dziękuję jak najserdeczniej za dzisiejszy objaw i zarazem za słowa, wypowiedziane przez poprzedniego mowcę, którego czczę i szanuję i do zgonu wdzięczność mu zachowam, prosząc równocześnie panów, byście mnie w życzliwej zachowali pamięci. Proszę również. by was nigdy nie opuszczało przekonanie, że interesów kraju z oka nie spuszczę i strzedz ich będę przy pomocy reprezentacji naszej we Wiedniu wspólnie z interesami państwa, z którymi są tak ściśle złączone.

Na pomyślność tych praw, których sejm krajowy w pierwszym rzędzie strzedz winien, wnoszę zdrowie w ręce wszystkich posłów na sejm krajowy.

Mowy tej, przerywanej ciągłymi oklaskami, słuchano z niezwykłem zajęciem, a po jej ukończeniu odezwały się ze wszech stron oznaki zadowolenia, które dopiero orkiestra przerwała.

Trzecim mowcą był prezes Koła polskiego p. Zaleski, który zwracając się do ministra Bilińskiego, rzekł mniej więcej w te słowa: Po raz pierwszy witamy cię, ekscelencjo, jako ministra skarbu, a witamy z tem gorętszem sercem, że nominację twą przyjął kraj cały z zadowoleniem i z żywą wdzięcznością dla monarchy. Nominacja ta posiada dla nas doniosłe znaczenie, zwłaszcza, że powierzony ci zakres działania obejmuje żywotne dla naszego społeczeństwa interesa. Zadanie, jakie wziąłeś na swoje barki, jest bez wątpienia trudnem, silna akcja rządu w kierunku reform staje się coraz konieczniejszą, czerpiemy jednak otuchę w tem, że pod twojem kierownictwem interes kraju i państwa dozna jak najtroskliwszej opieki.

Do żywienia takiej nadziei mamy dość podstaw. Widzieliśmy cię jako profesora, gdy krzewiłeś wiedzę wśród młodzieży, patrzyliśmy na twoje czynności w sejmie, w parlamencie, a zwłaszcza w Kole polskiem, gdzie zdobyłeś uznanie kolegów, niespożytą pracą, niezrównaną lojalnością, dbałością o dobro monarchji. a przedewszystkiem gorącą miłością kraju. Powołany następnie do kierowania administracją kolei państwowych spełniłeś zadanie wielkie i trudne, dając nieraz dowody szczerej troski o kraj. Umiałeś sobie zdobyć miłość i szacunek podwładnych, która świadczy zawsze o wartości przełożonych.

Postawiony na czele ministerstwa skarbu wziąłeś na siebie olbrzymią odpowiedzialność, spodziewamy się jednak że spełnisz je szczęśliwie w imię tradycji polskiego rozumu stanu i polskiej wiedzy. Znane ci są ciężkie warunki, w których rozwija się rolnictwo, ta podstawa naszego bytu ekonomicznego. Przekonani jesteśmy, że uczynisz wszystko, aby warunki te ułatwić, że potrafisz mądrze pogodzić interesa państwa i kraju. W tej myśli, życząc ci spełnienia zamiarów i jak najbogatszego plonu pracy gorącem „Szczęść Boże“, wnoszę toast na cześć twą.

Minister p. Biliński odpowiedział: „Kiedy przed laty niemal czterdziestu wydano pierwszy dyplom konstytucyjny, powołano się w nim na charakterystyczne właściwości poszczególnych krajów. Było to mądre i naprawdę głębokie, a jeżeliby kto zapytał, jaka jest właściwość charakterystyczna naszego kraju, co do mnie, powiedziałbym, że ta, iż cokolwiek się dzieje w życiu prywatnem, zwykło się odnosić przedewszystkiem do dobra publicznego. Już dziecko słyszy od rodziców i nauczycieli, że w przyszłości będzie musiało część swego talentu i pracy złożyć na ołtarzu publicznego dobra. Każdy, kto wykonuje jakiś zawód, myśli nietylko o sobie, ale i o kraju: rolnik, uprawiając ziemię — duchowny, strzegąc dobra powierzonych swej opiece dusz — urzędnik, wypełniając sumiennie swe obowiązki, wszyscy bowiem czują, że od większego albo mniejszego rezultatu ich pracy zależy również rozwój sprawy publicznej. Dzieje się to tem łatwiej, że nie zachodzi żadna kolizja pomiędzy interesami jednostek a kraju.

Bardziej skomplikowanym jest stosunek sejmu i rządu, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że prostszą i łatwiejszą jest rola rządu, jeżeli ten rząd wie, do czego dąży (zdarza się to rzadko, ale takby być powinno) jeżeli wie, że zadaniem jego jest służyć dobru państwa, które jest sumą poszczególnych krajów koronnych. Trudniejszem jest stanowisko reprezentacji parlamentarnej. Może ono być opozycyjne, albo zgodne z polityką rządu. Niepodobna twierdzić z góry, że stanowisko opozycyjne jest z zasady złem. Mieliśmy bowiem przykłady, że ze stronnictwa opozycyjnego może się wyrobić najtrwalszy filar rządu. Organiczniejsze jest jednak to drugie stanowisko, bo opozycja w danej chwili pozbawia często kraj tych owoców, któreby osiągnąć mógł przy polityce odmiennej. Należenie do stronnictwa rządowego wymaga ważnych ofiar natury ekonomicznej, nie należy jednak zapominać o tem, że ofiary te nie są, ściśle biorąc, ofiarami, gdyż zwracają się w innej formie tym, którzy je ponoszą, innemi słowy: rząd wymaga wiele pieniędzy, aby módz swobodnie i bez ograniczeń dawać znowu wiele pieniędzy.

Przechodząc do sprawy, obchodzącej żywo nasz kraj, oświadczył p. minister, że wyrażona przez p. Zaleskiego nadzieja, iż otoczy życzliwością rolnictwo, nie jest płonną. Nakoniec stwierdził mowca solidarność, jaka na zasadzie historycznych tradycyj łączy delegację polską we Wiedniu ze sejmem krajowym i wychylił toast na cześć tej solidarności.

Ostatni toastował ks. arcyb. Issakowicz. Czcigodny arcypasterz mówił: Mnie przypadł w udziale zaszczyt wzniesienia ostatniego toastu „kochajmy się“. Słowo to wielkiego znaczenia i wielkiej potęgi, bez niego nie obywa się u nas ani uroczystość publiczna, ani rodzinna. Tu zacytował mowca znane słowa apostoła, że kto nie zna miłości, jest jako miedź brzęcząca lub cymbał brzmiący. W miłości treść zakonu naszego: kto kocha, wypełnił zakon. Miłość nasza w trojakim iść powinna kierunku: Bóg, wiara i kościół, monarcha, którego serce ojcowskie otworzyło się i przytuliło nas, rozbitków burz wielkich, i lud, któryśmy strzedz powinni przed nieszczęsną i szkodliwą agitacją. W słowie „kochajmy się“, leży zgoda sztucznie waśnionych Polaków i Rusinów, w tem słowie leży także nasz obowiązek ukochania sercem ludzi, którzy wybili się ponad poziom narodu i zyskali ufność najlepszego i najdobrotliwszego z monarchów. Kochać ich i popierać jest naszym najświętszym obowiązkiem. W tej myśli, wzniósł czcigodny arcypasterz toast „kochajmy się“.

* * *

Rolę uprzejmych i istotnie niestrudzonych gospodarzy, rolę w danych warunkach bardzo trudną, spełniali pp. Brykczyński, Dembowski, Jędrzejowicz Franciszek i Vivien. Będziemy wyrazem ogółu zebranych, jeżeli na tem miejscu wypowiemy im słowa serdecznej podzięki za tak pięknie urządzoną ucztę.

* * *

Urządzeniem kolacji zajął się restaurator p. Kudewicz. *Menu* było następujące:

Kanapki, Zupa à la Colbert
Turbot à la Transvaal
Szynka na Maderze i polędwica garnirowana.
Chaud froid z indyka
Kuropatwy z rożna — Sałata francuska
Kalafjory i groszek
Bomba Imperial
Owoce — sery — Kawa czarna — likiery.
Wina.
Dry Madeira — Hochheimer — St. Estéphe
Champagne St. Marceaux sec.

* * *

Po bankiecie odbyło się przyjęcie u wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, p. Korytowskiego. Na zebraniu tem, prócz wielu posłów, byli pp.: dr. Biliński, minister finansów, dr. Dunajewski, Lidl, Bobrzyński, Mautner i w. i.

* * *

Wczorajszy bankiet robił niezwykle podniosłe wrażenie, pominąwszy już samo urządzenie, za które gospodarzom prawdziwa należy się wdzięczność — mieliśmy sposobność być na prawdziwym turnieju mowców. Mowy wygłoszone wczoraj były nietylko poważne i głębokie, ale przypominały prawdziwie klasycznych mowców.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 1. lutego.

Wielka reduta w gmachu teatralnym na dochód Tow. dziennikarzy polskich. Początek o godz. 10. wieczorem.

W Czytelni dla kobiet odczyt poety K. Brzozowskiego „O wrażeniach z podróży po Kurdystanie.“

Wieczorek z tańcami w Kasynie miejskiem, wieczorek maskowy w „Gwieździe“, wieczorek karnawałowy z kotyljonem w „Skale.“

Ciągnienie: W gmachu sejmowym losowanie obligacyj galicyjskich pożyczek krajowych; ciągnienie 5% losów z r. 1860, losów St. Genois, brunświckich, włoskich Czerwonego Krzyża, sasko-meiningeńskich i 3% tureckich.

Wiadomości osobiste. W Krakowie odbył się wykład habilitacyjny dr. Michała hr. Rostworowskiego na docenta prawa międzynarodowego.

Kalendarz. Sobota (1.): Ignacego b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 52.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne, lisy. Te ostatnie tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice. świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Tow. wzaj. pomocy słuchaczy kraj. szkoły gospod. lasowego we Lwowie, odbytem d. 26. stycznia, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli Bronisław Lalkowski ponownie jako prezes, Piotr Kraśnicki jako wiceprezes, Aureli Wittemberski jako skarbnik, M. Neumann ponownie jako sekretarz, Kazimierz Bielański jako bibljotekarz, L. Żytny ponownie jako wydziałowy, Modest Kozłowski jako wydziałowy, F. Kałamarski i Wł. Szczepański jako zastępcy wydziałowych. Do komisji szkontrującej weszli ponownie Roman Zawałkiewicz, J. Karpiński i T. Olszewski.

Z powodu zawiei śnieżnych został wstrzymany ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów-Klepa-rów Janów. Przerwa potrwa zapewne przez dni cztery.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch wszelkich pociągów kolejowych na przestrzeni Złoczów-Podwołoczyska.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Zamianowani: Rektorem seminarjum duchownego ksiądz kanonik T. Łękawski, wicerektorem ksiądz kanonik J. Stachyrak, spirytualnym ksiądz K. Bieda, wikarjusz katedralny. — Instytuowany kanonicznie na probostwo w Baligrodzie ksiądz J. Kulik, kooperator w Tarnawcu. — Przeniesiony ksiądz J. Skowron, kooperator z Strzałkowic do Sambora. — Zmarł ksiądz Franciszek Wojnar, katecheta gimnazjalny w Jarosławiu, urodzony w roku 1837, wyświęcony 1864 roku. *R. i. p.*

Djecezja tarnowska. Odznaczeni *expositorio canonicali:* ksiądz Stanisław Gajewski, proboszcz w Olszówce; ksiądz Marcin Zuziak, proboszcz w Baranowie; ksiądz Maciej Maryniarczyk, pro-

boszczyk, w Jazowsku; ksiądz Szczepan Gibel. proboszcz w Rygliczach; ksiądz Sebastjan Głodziński, kapelan w Jarosławiu. — Przeniesieni: ksiądz Jan Wilczański z Olesna do Podegrodzia, ksiądz Jan Górnik z Cmolasa do Chorzelowa, ksiądz Franciszek Sosin z Borowej do Łącka, ksiądz Józef Duljan z Baranowa do Dębicy, ksiądz Leon Migtus z Dębicy do Borowej, ksiądz Bartłomiej Łaś z Chorzelowa do Cmolasa, ksiądz Wojciech Ściślo ze Stopnic do Sromowiec Niżnych, ksiądz Maciej Koszczyński z Brzezin do Gawłuszowic, ksiądz Marcin Brożonowicz z Zaberowia do Baranowa, ksiądz Walenty Dutka z Łapczycy do Olesna. — Zmarł w Nowym Sączu jako deficjent ksiądz Józef Mika, były proboszcz w Siedlcach w 79. roku życia a w 53. roku kapłaństwa. *R. i. p.* — Konkurs na opróżnione probostwo w Czarnym Potoku dla dekanatu kompetentów przedłużony do dnia 15. lutego r. b.

Kwestja następstwa tronu w Austrji. *Politische Correspondenz* zaprzecza kategorycznie pogłoskom, rozsiewanym przez pisma antisemickie, jakoby istniał zamiar przeprowadzenia zmian, co do następstwa tronu w Austrji. *Politische Correspondenz* nazywa pogłoskę tę dziecinnym wymysłem, całkiem bezpodstawną i upatruje w niej złośliwe tendencje. Twierdzenie zaś pism antisemickich, jakoby w sprawie tej ministerstwo spraw zewnętrznych miało przeprowadzić urzędową korespondencję z austrjackimi ambasadorami i posłestwami, nazywa to pismo bezmyślną próbą poparcia jednego kłamstwa drugiem kłamstwem.

Fakultet medyczny. Na wniosek r. prof. dr. Handla, rada miasta Czerniowiec jednogłośnie poleciła magistratowi, ażeby wystosował do rządu petycję o kreowanie przy wszechnicy tutejszej wydziału medycznego.

Ze sfer skarbowych. *Gaz. Polska* czerniowiecka donosi, że w tamtejszych sferach skarbowych utrzymuje się pogłoska, że obecny dyrektor skarbu w Czerniowcach p. Schmiedmayer ma wkrótce zająć wyższe stanowisko we Wiedniu, a miejsce jego zajmie p. Roman Biliński, niegdyś inspektor skarbowy w Serecie, obecnie kierownik dyrekcji skarbowej w Żółkwi.

Z głodu. W Riesi (Sycylja) skutkiem zawieszenia robót w kopalniach siarki wśród ludności miejscowej panuje głód okropny. Przed kilku dniami 8000 ludzi (w liczbie tej kobiety i dzieci) wyległo na ulice, kołacząc do pałaców i domów ludzi zamożnych, rabując sklepy z żywnością. Kobiety zachowywały się najniespokojniej. Prefekt okolicy otworzył składki na zgłodniałych i w parę dni zebrali 1500 lirów. Rozdano nędzarzom 4000 bochenków chleba, co też [illegible].

Fatalny wypadek. Emerytowany rusznikarz wojskowy Rudolf Simader w Gurahumorze, polując na dziki, zranił odyńca, który jednak umknął w knieję. W dwa dni później zapalony myśliwy wybrał się na poszukiwanie ranionego zwierza i idąc za farbą na śniegu, zaszedł odyńca w legowisku. Dzik żył jeszcze, więc Simader strzelił doń dwukrotnie, na nieszczęście oba razy chybiając. Zwierz wtedy rzucił się na myśliwego i pokaleczył mu obie nogi tak, że Simader nie mógł się ruszyć z miejsca. Nikogo nie miał obok siebie i czekając napróżno ratunku, zmarł w kniei skutkiem utraty krwi.

Festyn kobiecy. Berlińskie Towarzystwo artystek i przyjaciółek sztuk pięknych urządziło w zeszłą sobotę w wielkiej sali Filharmonji festyn, wyobrażający jarmark w starym Berlinie z roku 1800. Wesołość i swoboda zgromadzonych pań tem była na festynie większa, że nie przypuściły one tym razem do towarzystwa swego panów, były zatem kompletnie *sans gêne*. Nakaz, wyłączający płeć brzydką, z całym rygorem był przestrzegany, niemniej nie zbywało na postaciach męskich o sumiastych wąsach, w kostjumach pazów, hiszpańskich hidalgów, Japończyków, Albańczyków, cyganów itd., które zapełniali wrzawą i ożywieniem jarmark, odznaczający się prawdą historyczną. Pełno było bud i szałasów w stylu ówczesnym, kostjumy przeważnie *empire*, obok nich jednak i Ludwika XV. i XVI.

Emigracja do Brazylji. Z Genui donoszą: Z Cormons, miasta granicznego w Gorycji i Gradisce, gdzie kolej południowa przechodzi przez włoską granicę, zawrócili władze d. 29. zm. rodzin (143 osób) emigrantów galicyjskich z tego powodu, że bezpłatnego przewozu okrętem do Brazylji już nie ma. Kto nie ma 100 zł. na osobę, tego zawracają z granicy i nadal będą zawracać.

Spis ludności ma być dokonany w całem państwie rosyjskiem w styczniu 1897 r.

Największy na świecie bukiet znajduje się w muzeum egipskiem w Kairze. Znaleziony on został w trumnie mumji, wraz z wieńcem, w dość dobrym stanie. Użyte do tej ozdoby grobowej kwiaty zachowały w pewnej mierze naturalne swe barwy, jakkolwiek zapewne minęło około 3.000 lat od czasu ich kwitnięcia. Jak u nas z upodobaniem używa się lauru, tak i ów bukiet i wieniec składają się z pewnego rodzaju wrzosu leśnego, maków, chryzantemów, lilij wodnych i kwiatów granatu. Prawie wszystkie te kwiaty dają się łatwo rozpoznać.

† Zofja z Fuchsów Tarasiewiczowa, zmarła onegdaj w kwiecie wieku. Wiadomość ta wywarła w mieście naszem ogólne przygnębienie. Zalety towarzyskie jednały jej serca tych, do których się zbliżyła.

Ogień pokojowy. W domu pod l. 19 przy ulicy Św. Piotra, w pokoju, w którym na katafalku leżały zwłoki zmarłej przed trzema dniami Agaty Semeniuk, obstawione płonącemi świecami, zajęła się onegdajszej nocy około godziny 1. pościel, a niebawem płomienie ogarnęły także rozmaite sprzęty domowe. W krytycznej chwili znajdowali się w tem mieszkaniu mąż nieboszczki, dziad cmentarny Piotr Semeniuk, niemal do bezprzytomności pijany, oraz przyjaciel jego Michał Lewicki. Ten ostatni, będąc nieco trzeźwiejszy, wybiegł na ulicę i wołać począł o pomoc. Na miejsce przybył pogotowie z łyczakowskiej strażnicy policyjnej, a kapral policyjny Horodecki, dowiedziawszy się o grożącem Piotrowi Semeniukowi niebezpieczeństwie, z narażeniem własnego życia wyciągnął z płomieni pijanego [illegible] Semeniuka i oddał go w ręce przywołanego lekarza dyżurnego stacji ratunkowej. [illegible] ugasiła pożar, [illegible] zwłoki nieboszczki Semeniukowej.

Z głodu. Szwaczka Eliza Schmidt pobierała od właściciela sklepu bielizny damskiej, Antoniego Zeleznego we Wiedniu, płacę 1 zł 40 c. dziennie. Ażeby tę kwotę zarobić, musiała od godziny 6 rano do 1 w nocy szyć bez przerwy, wspólnie ze swoją siostrą. Z tych pieniędzy utrzymywała chorą matkę i dwie siostry. Choroba matki i śmierć jej spowodowała nadzwyczajne wydatki. Pracowała nad siły, a nie mogąc zarobić tyle, ile potrzeba było na zaspokojenie głodu, pozastawiała towary, należące do Zeleznego, za 11 zł. Zelezny zaskarżył ją za sprzeniewierzenie do sądu karnego. Pożałowania godną biedaczką zajęła się sekcja prawnicza wiedeńskiego stowarzyszenia kobiet, która nietylko zapłaciła p. Zeleznemu wszystko, lecz w dodatku zamówiła obrońcę dla Elizy Schmidt. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił ją od winy, motywując wyrok tem, iż działała ona pod przymusem nieprzezwyciężonym — pod przymusem głodu.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Jadwigi Rittelówney, z panem Gustawem Wienerem, kupcem z Wiednia.

Wielka reduta. Kwiat artystycznego personalu sceny tutejszej przyrzekł łaskawy współudział w reducie sobotniej. Panie z dramatu i opery zajmą się sprzedażą kwiatów, cukrów, papierosów, albo też zasiądą w przybytku wróżek, gdzie każdy za bezcen może się jak najdokładniej poinformować co do swej przyszłości.

Korespondencja pocztą pneumatyczną między salą a lożami i amfiteatrem odbywać się będzie pod kontrolą komitetu. W tym celu urządzone zostanie na scenie osobne biuro celem przyjmowania, oraz ekspedycji depesz.

Za trafne rozwiązanie szarady przeznaczył komitet jako nagrodę los wygrywający 50.000 zł., zaś nagrody dla masek tworzą: wspaniały wachlarz z strusich piór, kosztowna papierośnica, tudzież ozdobna brosza.

Komitet urzędować będzie w dniu reduty, począwszy od południa w kasie teatralnej. — Początek reduty z uderzeniem godziny dziesiątej wieczorem.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, odbędzie się w niedzielę d. 9. lutego br. o godz. 3½ popoł. w sali obrad komitetu Tow. gospodarskiego przy ul. Słowackiego l. 8. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt prof. Szulca pt. „Zastosowanie rezultatów meteorologji praktycznej do celów rolnictwa."

Walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę d. 23. lutego br. o godz. 3. popoł. w sali posiedzeń rady miejskiej w Krakowie.

Zmarli. W Czerniowcach zmarła Julja z Scholzów Ulrichowa, żona właściciela realności, przeżywszy lat 49.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przekłady. W Pradze wyszedł przekład czeski „Dziejów Polski" Michała Bobrzyńskiego. — Ilustracja chorwacka „Prosvjeta" drukuje przekład „Starej baśni" J. I. Kraszewskiego, dokonany przez poetę dr. Augusta Harambaszića.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Tępienie myszy polnych. *Rolnik* pisze: Skuteczność zarazka tyfusowego myszy stwierdzają i u nas liczne doświadczenia; wszędzie bowiem, gdzie tylko postępowane ściśle podług instrukcji, tam okazał się skutek zadowalający. Niedawno nadeszło do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego znowu pismo od pana Kazimierza Zbyszewskiego z Rubowic w tej sprawie, które tu podajemy dla zachęcenia do używania środka — jak się okazuje — niewątpliwie skutecznego. P. Zbyszewski donosi: Zarazki tyfusowe na myszy polne dra Szpilmana we Lwowie i Jana Danysza z zakładu Pasteura w Paryżu były doskonałe i bez porównania skuteczniejsze, jak sprowadzane poprzednio od Lukescha z Pragi i Helferta z Wiednia. Zarazek z Paryża był o tyle silniejszy, że już piątego dnia (pierwej nie badano) niemal wszystkie myszy na osobnym próbnym łanie wyginęły, gdy od zarazka dra Szpilmana piątego dnia zaczęły chorować, a ósmego także już żywej myszy prawie nie było. Ciekawe jest spostrzeżenie odporności osobników przeciw zarazkowi Löflera, przytoczone przez p. Zbyszewskiego, mianowicie, że myszy, zarazkiem od dra Szpilmana przez injekcję zakażone, zaczęły chorować czwartego dnia. Piątego dnia pierwsza mysz zginęła, potem inne, tylko jedna mysz pomimo zarazka i przebywania w jednem pudle z choremi, nie zachorowała i po 14 dniach była równie zdrowa, jak przed zakażeniem. Jest to na każden sposób ciekawy wypadek odporności.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Morawsko-szląski ruch węglowy z Galicją i Bukowiną. Taryfa wyjątkowa dla węgla i t. p. z dnia 1. sierpnia 1892 roku

Z dniem 1. lutego 1896 roku wejdzie w życie dodatek III. do wyż wspomnianej taryfy związkowej.

Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy. Taryfa część II. z dnia 1. lutego 893 roku.

Z dniem 20. stycznia 1896 roku wszedł w życie nowy dodatek do wyż wspomnianej taryfy związkowej.

Ostatnie wiadomości.

Sejm węgierski prawie jednogłośnie przyjął przez rząd aprobowany projekt posła Csaky'ego, według którego nie wolno udzielać koncesji na budowę kolei lokalnych ani państwowym, ani autonomicznym urzędnikom, ani też posłom; natomiast odrzucił wszystkie inne wnioski sprawy tej dotyczące, stawiane przez opozycję, a przeciw którym rząd się oświadczył.

Sejm odrzucił także wniosek dep. Barthy, domagający się wysadzenia komisji złożonej z 15 członków, celem zbadania, czy który z posłów lub urzędników publicznych nie posiada koncesji i przez to czy nie wykracza przeciw powyżej uchwalonemu wnioskowi Csaky'ego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. stycznia. Z otoczenia ks. Ferdynanda otrzymuje *N. W. Tagblatt* informacje, według których położenie w Bułgarji w istocie przedstawia się bardzo krytycznie. W całym kraju od czasu deputacji do Petersburga słychać tylko jedno: „Dynastja musi być prawosławną". Książę, pomimo oporu swej żony dał się naciągnąć poprostu na przyrzeczenia, dzięki którym tylko mogło się dotąd utrzymać ministerstwo Stoiłowa.

W rezultacie zdecydował się ks. Ferdynand pojechać do Rzymu w tej nadziei, że papież, jeżeli nie da zezwolenia, to przynajmniej wstrzyma ekskomunikę. Ten ostatni warunek usposobił księżnę przychylniej.

Podczas podróży ks. Ferdynanda postarał się Stoiłow o szerzenie wiadomości w całej prasie, iż przechrzczenie ks. Borysa jest rzeczą postanowioną i że jeszcze przed końcem miesiąca ten chrzest się odbędzie.

Po stanowczej odmowie papieża stoi teraz książę przed nierozwiązalnym problematem.

Biuro telegraficzne przynosi następujące energiczne *dementi:*

Wiadomości, co do zamierzonej zmiany w następstwie tronu, które się pojawiły w pewnych pismach pokątnych, należy uważać jako wymysł dziecinny, nie godny zaprzeczeń ze strony urzędowej, gdyż w rzeczywistości żadne pismo poważne tym pogłoskom nie dawało wiary.

Ponieważ jednak w ostatnich czasach „pewna" prasa krajowa i zagraniczna zaopatruje wieści te w coraz to nowe warjanty, jest rzeczą konieczną wskazać raz jeszcze na zupełną bezpodstawność tych kombinacyj.

Berno (morawskie) 31. stycznia. Projekt fuzji stronnictw czesko-morawskich rozbił się, bo Młodoczesi domagali się przyrzeczenia, że posłowie morawscy w radzie państwa wstąpią do młodoczeskiego klubu.

Berlin 31. stycznia. Energicznie dementują pogłoski o dymisji min. Boettichera.

Londyn 31. stycznia. Wedle *Daily News* otrzymał i otrzymuje cesarz Wilhelm całe setki obelżywych listów z Anglji. Wydał nawet rozkaz, by angielskich listów już nie otwierano

Rzym 31. stycznia. Skrajna lewica domaga się ponownego zwołania izby, celem narady nad sprawą afrykańską.

Oddział Galliana w dobrem zdrowiu przybył do Adahagamas.

Lizbona 31. stycznia. Podczas przejażdżki króla po mieście pewien anarchista cisnął kamieniem w powóz i trafił adjutanta. Aresztowany kilkakrotnie powtórzył okrzyk na cześć socjalnej rewolucji.

Stambuł 31. stycznia. Kursuje pogłoska, że rosyjscy Ormjanie przeszli granicę i zbuntowawszy mieszkańców wilajetu Wan, szturmują dwie cytadele.

Sofja 31. stycznia. Wiadomość o odmowie papieskiej wywołała tu ogromną konsternację. Jeszcze jednak łudzą się Bułgarzy nadzieją, że książę pójdzie wbrew woli Watykanu.

Cetynje 31. stycznia. Reprezentant austrjacki otrzymał zlecenie zdawać cesarzowi telegraficznie raport o zdrowiu księcia Nikity.

Petersburg 31. stycznia. *Journal de St. Petersbourg* stanowczo zaprzecza tak pogłosce o traktacie z Turcją, jak i o zamiarze podziału Turcji.

Wiedeń 31. stycznia. Około 200 chłopów z Tarnopolskiego, którzy chcieli wyemigrować do Brazylji, zwrócono z drogi, z powodu, że — według doniesienia konsulatu — żaden okręt tej zimy nie zabierze wychodźców za darmo z Genui do Brazylji i że ludzie ci nie mieli pieniędzy na karty okrętowe. Chłopi przybyli tutaj i nie chcieli w żaden sposób wracać do Galicji. Posłali deputację do cesarza, a ponieważ takowa nie mogła być zaraz dopuszczoną, udało się policji z wielką tylko trudnością nakłonić chłopów do powrotu.

Sceny na dworcu były wstrząsające. Tragarze i ekspresi składali się na to, aby dla dzieci wychodźców kupić mleka. Dwudziestu chłopów, którym zabrakło pieniędzy na powrót, zatrzymano w areszcie policyjnym.

Jest to rzeczą haniebną, iż ludzie, którzy umieją lud podburzać w kraju, obecnie kryją się po kątach i nie troszczą się wcale o wychodźców, którzy posprzedawawszy w kraju, co tylko mieli, obecnie żyją jak żebracy.

Buda-Peszt 31. stycznia. Kartel młynów węgierskich zniósł postanowienie ograniczenia produkcji, tak że od dziś produkcja znów jest wolna.

Osiek 31. stycznia. We wsi Tenje wybuchła przed dziesięciu dniami zaraza na świnie. Mieszkańcy zataili zarazę i spożywali mięso z zakłutych świń, mimo, że takowe były dotknięte zarazą. Skutkiem tego zachorowała cała wieś, a siedm osób już umarło.

Wiedeń 31. stycznia. Książę bułgarski podczas pobytu swego w Wiedniu nie robił żadnych wizyt, a dzisiaj rano odjechał do Sofji. Ze sfer bułgarskich zapewniają, że gabinet Stoiłowa otrzyma dymisję natychmiast po powrocie księcia do Sofji, a to za to, że poważył się bez wiedzy księcia ogłosić, że przejście Borysa na prawosławie jest rzeczą postanowioną. Grekow albo Radosławow otrzymają misję złożenia nowego gabinetu.

Wiedeń 31. stycznia. Wszyscy ministrowie udają się w niedzielę wieczorem do Budapesztu w celach pertraktacyj ugodowych.

Wiedeń 31. stycznia. Sesja sejmu czeskiego ma być przedłużoną. Wskutek tego rada państwa zwołaną będzie dopiero na dzień 15. lutego r. b.

Berno 31. stycznia. Sejm uchwalił jednogłośnie wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć monarchy, aby z okazji 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa wybudowany został zakład krajowy, w którymby znalazło pomieszczenie 200 chorych nieuleczalnych. Namiestnik wyraził wśród oklasków całego sejmu radość z powodu tego aktu wielkodusznego

Praga 31. stycznia. Posiedzenie komisji kurjalnej zwołano na poniedziałek. Na tem posiedzeniu oczekują też ważnego oświadczenia się rządu w tej kwestji.

Tryest 31. stycznia. Sejm został zamknięty.

Sofja 31. stycznia. Rozszerzonym przez opozycję pogłoskom jakoby wczoraj miały się odbyć poważne w Sofji wypadki, zaprzeczył spokojny przebieg dnia wczorajszego. O zamiarach rządu donoszą ze sfer kompetentnych, że gabinet Stoiłowa czekać będzie spokojnie powrotu księcia i wyświetlenia się sytuacji, co niewątpliwie po powrocie księcia nastąpi. Musi zaś gabinet tem bardziej zająć wyczekujące stanowisko, że od dwóch dni nie ma żadnych od księcia wiadomości. Kwestja przejścia Borysa na prawosławie musi z samej natury rzeczy pozostać nie rozstrzygniętą aż do powrotu księcia.

Ateny 31. stycznia. Metropolita tutejszy umarł nagle.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 31. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·37 do 7·39, na jesień od 7·50 do —·— owies na wiosnę od 6·42 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·70 do 4·71, żyto na wiosnę od 6·78 do 6·81, na jesień 6·46 do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—. Przy mało ożywionym ruchu tendencja się jednak wzmocniła, znaczniejsze obroty dokonane z terminem wiosennym.

Spirytus. Przy wzmocnionej tendencji 14·80 do 14·90. Obroty małe.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·12½ do 15·17½, loco Ołomuniec od 14·25 do 14·35 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·35 do 14·45. Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·25 do 33.50 II. od 32·75 do 33·25. Kostki I. od 34·25 do 34·50 Kostki II. od 33·75 do 34·25. Usposobienie bardzo mocne.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.— słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 28 — do 28·50.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 372·75, węg. kredyty 422·—, uniony 311·—, laenderbanki 245·25, sztaebany 367·25, lombardy 100·50, Rima 254·25, alpiny 86·50, losy tureckie 53·20.

Berlin 30. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 232·— (372·73), sztaebany 154·90 (367·39), lombardy 42·90 (101·25), Disconte 214·—. Usposobienie słabe.

Frankfurt 30. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 312·87 (373·12), sztaebany 313·50 (367·44) lombardy 36·62 (101·04). Laura 151·30, Harpener 169·20, Disconte 213·—. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 31. stycznia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	372·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	85·80	Akcje tytoń.	185 —
Kredyty węg.	421·25	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	171·75	z r. 1893	96·70
Unjony	308·—	Elbethale	278 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	242·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·45
Lombardy	100·—	Bankvereiny	145·—
Losy tureckie	54·75	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	364·50	Ruble	129·—
Czerniowieckie	293 —	100 marek niem.	59·10
Gal. obl. prop.	97·65	Napoleond'ory	9·57

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. stycznia 1896 r.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Berliński z Krakowa. E. Dudziński z Komarna. J. Frankowski z Krakowa. K. Horn z Frankfurtu. Z. br. Brunicki z Lubienia. Hr. S. Zamoyska z Wysocka. J. Lippszcy z Takja. M. Jaksa Reżen z Hanaczówki. Z. Włodek z Dąbrowicy. M. Bzowski z Panialowic. B. Leschner z Jägerndorfu.

NADESŁANE.

Na przestrogę umieszczoną w rubryce Nadesłane w „Gazecie Narodowej" z dnia 29 Stycznia 1896 r. podpisaną przez firmy kamieniarskie Schimser, Tyrowicz & Bałłaban, Henryk Perier odpowiadam co następuje:

Od lat 17tu prowadzę we Lwowie Zakład pogrzebowy i na podstawie udzielonej mi koncesji ze strony Władzy zaopiekowuję się wykonywaniem wszystkich funkcyj i przedmiotów, jakie do pogrzebu zmarłego przynależą — po leżące wykonanie robót ściśle zawodowych — fachowcom jak n. p. murowanie grobowców firmom kamieniarskim, znanym ze sumienności, jakoteż prędkości wykonania, gdyż jak to P. T. Publiczności wiadome, pojedyńczy pogrzeb odbyć się musi w przeciągu 48 godzin — zatem osobiście czuwać muszę, by budowa grobowca opóźnioną nie była.

W podobnej chwili jadę z dotyczącą partją na cmentarz celem wyboru miejsca, powierzenia roboty firmie — już to — którą partja wskaże, jako sobie znaną — już to firmie, z którą w stosunku pozostaje — następnie zaś osobiście przekonywać się muszę, czy robota należycie postępuje ze względu na czas jej wykończenia.

Za pomienione czynności i straty czasu, nikt zaprzeczyć mi nie może, że wolno mi policzyć sobie pewną kwotę, która mi się najprawniej należy.

Pomimo, że z dw a firmami na powyż powołanej przestrodze podpisanymi, miałem długotrwałe, a z jedną z nich nawet piętnastoletnie stosunki, przecież pomimo, że wówczas również więcej firm kamieniarskich we Lwowie istniało przecież żadna z nich podobnych przestróg nie drukowała.

Śmieszniejszem zdaje mi się być przestrzeganie i wzywanie miejskiego Urzędu budowniczego, by wzbronił budowę grobowców w porze zimowej, w której to porze wspomniane dwie firmy również grobowcy budowały dla mej klienteli.

Czy wówczas zimy były cieplejsze, a dziś zimniejsze? czy też dopiero dziś przyszły te firmy do zawodowego przekonania, że budowa grobowców w porze zimowej jest niepraktyczną i nietrwałą?!!!

Zresztą grobowce buduje się z ciosu obrobionego wedle szablonu do pewnej struktury o pewnych rozpiętościach długości i szerokości, które w wiązaniu swom stanowią jednolitą całość, a gdy budowa grobowców w ten sposób wykonanych przez lat siedemnaście nie była wadliwą, czy dopiero od dnia wczorajszego jest niepraktyczną i nietrwałą???

Dla uspokojenia podpisanych firm na przestrodze oświadczam, że P. T. Publiczność może dowolnie sobie postępować z zamawianiem grobowców — gdy jednak którakolwiek partja zleci mnie zamówienie grobowca — to wykonanie jego powierzę tej firmie, o której osobiste mam przekonanie, że wykona robotę na czas sumiennie i trwale.

Antoni Kurkowski

właściciel pierwszorzędnego Zakładu pogrzebowego.

Mieli słuszny powód! Nowonarodzony braciszek krzyczy; jego brat Józio pyta:
— Nieprawdaż mamo, że mój braciszek spadł z nieba?
— Tak jest, mój synku.
Józio milczy przez jakąś chwilę, a potem robi uwagę:
Nie mogę tego wziąć za złe aniołom, że mego braciszka wyrzucili z nieba, kiedy jest taki niegrzeczny i tak ciągle krzyczy...

— Coby panna też zrobiła, gdybym ja pannie tak na razie buziaka ukradł?
— Zkądże ja to mogę naprzód wiedzieć?

— Panie, wyzywam pana! pan krzywo na mnie spojrzał!
— Ależ przepraszam pana, to nie moja wina, ja zyzuję od urodzenia.
— To wyzywam pańskiego ojca.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	9·06	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Poczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	-
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·28
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	-
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 8. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.